

Sąsiedztwo lekarstwem na kryzys



prof.

PAWEŁ KUBICKI

Uniwersytet Jagielloński, Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego

Fundamentem odporności na kryzysy w skali miasta są więzi sąsiedzkie. Doskonale pokazała nam to pandemia – w tych obszarach miast, w których ludzie się znali, utrzymywali ze sobą relacje, solidarność między mieszkańcami kwitła. Jej wyrazem mogły być zakupy robione seniorom przez młodszych sąsiadów, bądź – niejako *vice versa* – pomoc osób starszych w opiece nad dziećmi, gdy ich rodzice musieli iść do pracy. Tego typu sytuacje nie miały szans zadziać się w miejscach, gdzie ludzie są dla siebie anonimowi. Bogatsi o te doświadczenie nie powinniśmy mieć już wątpliwości, że przyszłością miast jest budowanie silnych wspólnot lokalnych. Jak to jednak robić? Inspiracją mogą być przykłady Paryża, Barcelony oraz... polskich osiedli z wielkiej płyty.

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.

Pandemia koronawirusa pokazała nam, że są miasta i społeczności, które radzą sobie z sytuacją kryzysową lepiej i są takie, którym wychodzi to gorzej. Skupmy się na tych pozytywnych przykładach – czy mają jakiś wspólny mianownik?

Jak dotychczas z kryzysem lepiej poradziły sobie te miasta, czy może nawet – fragmenty miast – w których funkcjonowała prawdziwa wspólnota mieszkańców. Tam, gdzie ludzie mieli ze sobą więzi, nawiązane relacje, gdzie podchodzili do siebie z ufnością. Odporność na poziomie lokalnym sprowadza się bowiem w głównej mierze do odejścia od anonimowości. Aby móc mówić o solidarności i pomocy sąsiedzkiej, trzeba choć trochę się znać i utrzymywać ze sobą pewne relacje. W sytuacji, gdy usługi publiczne przestają działać albo można z nich korzystać w ograniczonym zakresie, solidarność sąsiedzka na małej przestrzeni staje się wręcz bezcenna.

“ **W sytuacji, gdy usługi publiczne przestają działać albo można z nich korzystać w ograniczonym zakresie, solidarność sąsiedzka na małej przestrzeni staje się wręcz bezcenna.**

Z tego też względu doświadczenie pandemii mogło być szczególnie uciążliwe dla osób w ogóle nie znających swoich sąsiadów, co jest częstym zjawiskiem np. na nowych osiedlach deweloperskich, wynikającym z faktu, że relacje społeczne nie zdążyły się tam jeszcze zawiązać. W wypadku takich fragmentów miast trudno mówić o wysokiej odporności na kryzysy.

Mam wrażenie, że wielu ludzi przez długi czas myślało o miastach – o tym, czym one są, o tym, co jest w nich najważniejsze – dość powierzchownie. Pandemia pokazała nam, że to nie Wawel, Sagrada Familia czy wieżowce Manhattanu, lecz to, czego nie widać na pocztówkach, jest tak naprawdę kluczowe...

Pandemia utwierdziła nas, potwierdzając zresztą wyniki wielu wcześniejszych badań, że przyszłością miast jest budowanie silnych wspólnot lokalnych. Szczególnie, że nasz świat jest coraz mniej stabilny. Bliskość sąsiedzka

daje nam dużo większe szanse na lżejsze przejście nie tylko przez epidemię, ale także innego typu katastrofy, jak np. trzęsienia ziemi czy powódzie.

Wszyscy znamy symbole wielkich miast, jednak dla kogo starówka czy ścisłe śródmieście jest życiowym „centrum”? Zakorzenia się raczej w miejscach naszej codzienności – kiedyś był to przysłowiony trzepak, na którym się wychowywaliśmy, teraz może to być innego typu lokalna przestrzeń, z której korzystamy, o którą chcielibyśmy dbać, na rzecz której chcielibyśmy z innymi mieszkańcami-sąsiadami podjąć pewne działania. W najbardziej optymistycznym wariantcie widziałbym zatem miasta – również wielkie metropolie – jako swoiste federacje sąsiedztw. Aby było to możliwe, potrzebna jest nam jednak zmiana myślenia o mieście.

“ **Widziałbym miasta – również wielkie metropolie – jako swoiste federacje sąsiedztw. Aby było to możliwe, potrzebna jest nam jednak zmiana myślenia o mieście.**

Czy doświadczenie kryzysu może być bodźcem do takiej zmiany?

Pandemia potrafiła wydobyć z nas solidarność. Było to szczególnie widoczne podczas tzw. pierwszej fali, która upłynęła pod hasłem wzajemnego pomagania sobie. Wydaje mi się, że może to zaprocentować w przyszłości. Dobrym przykładem jest tu doświadczenie Wrocławia z 1997 r., związane z tzw. powodzią stulecia. Nadejście tego kataklizmu uważa się dziś powszechnie za mit założycielski tamtejszej lokalnej wspólnoty obywatelskiej. To w dużej mierze dzięki aktywności, powszechnej mobilizacji wrocławian, miasto udało się ochronić przed najczarniejszym scenariuszem powodziowych zniszczeń. Było to ważne doświadczenie, które silnie połączyło tych ludzi i pozwoliło im na zbudowanie bardzo silnych więzi i tożsamości. Pamiętajmy bowiem, że społeczność Wrocławia stanowiła po wojnie niemal wyłącznie ludność napływowa – była to anonimowa wspólnota migrantów, niezwiązanych emocjonalnie ani z miastem, ani ze sobą.

Od kogo moglibyśmy czerpać pozytywne wzorce w zakresie budowy „miasta sąsiedztw”?

Myślę, że warto przywołać przykłady Paryża i Barcelony, które jeszcze przed pandemią rozpoczęły modelowe procesy przebudowy przestrzeni miejskiej również po to, by wzmocnić siłę więzi sąsiedzkich.

Paryż rozwija się w myśl koncepcji miasta 15-minutowego, która w uproszczeniu polega na tym, by większość codziennych miejskich spraw mieszkańcy mogli załatwiać w przestrzeni, która mieści się w obrębie kwadransa spacerem. W efekcie w niedalekiej odległości od miejsca zamieszkania ulokowane są usługi publiczne, komercyjne, lokalny targ, instytucje kultury itp. Ich bliskość sprzyja budowaniu sąsiedzkich więzi – jeśli bowiem większość naszych spraw związanych z funkcjonowaniem w mieście, z socjalizacją, z uczestnictwem w kulturze znajduje się w pobliżu, to siłą rzeczy nawiązujemy relacje z osobami, które mieszkają obok nas. To zaprzeczenie logiki, w jakiej przez wiele lat rozwijały się liczne miasta na całym świecie, także w Polsce, a której skutkiem są procesy rozlewania się miast oraz ich chaotyczna organizacja. W efekcie, nasze miejsce pracy znajduje się w jednej dzielnicy, ulubiona restauracja w drugiej, przedszkole w trzeciej, a market w jeszcze kolejnej itd. Jak niby w takim układzie mamy jeszcze znaleźć czas na utrzymywanie relacji z sąsiadami?

Na czym natomiast polega obecny model rozwojowy Barcelony?

W stolicy Katalonii przeprowadzono w 2016 r. eksperymentalny projekt o nazwie „superblock”, co można przetłumaczyć na język polski jako „superkwartał”. Polegał on na ograniczeniu do minimum ruchu samochodowego wewnątrz kilku kwartałów i przerzuceniu go na ulice obwodowe. Dzięki temu na drogach znajdujących się wewnątrz można było stworzyć przestrzenie publiczne, w których na co dzień mogli się ze sobą spotykać

okoliczni mieszkańcy. Wygenerowało to ogromny potencjał wspólnototwórczy. Doświadczenie to zaprocentowało w okresie pandemii, kiedy burmistrz miasta zdecydował o wielkim przeorganizowaniu miasta, obejmującym stworzenie 21 takich „superkwartałów”.

Czy mamy szansę zaczerpnąć z paryskich czy barcelońskich wizji również w Polsce?

Bardzo ciekawe jest to, że wizje te dość niewiele różnią się od tego, w jaki sposób projektowano u nas osiedla za czasów PRL-u. Oczywiście – zupełnie inna jest zabudowa: w Barcelonie są to zwarte kwartały ze świetnie zaprojektowanymi kamienicami, a u nas słabej jakości budynki z wielkiej płyty. Pod kątem urbanistycznym jednak idea jest bardzo podobna. Także w przestrzeniach polskich blokowisk dążono do tego, by ruch kołowy wyrzucić na zewnątrz, eliminując go ze środka. Dzięki temu dzieci mogły przejść do szkoły czy przedszkola bez konieczności przechodzenia przez ulice, było sporo miejsca na skwery, innego typu tereny zielone, przestrzenie publiczne itd.

“ **Choć diametralnie różni je typ zabudowy, polskie blokowiska powstałe w PRL-u nie odbiegają, jeśli chodzi o swój potencjał wspólnototwórczy, od Paryża czy Barcelony, będących przecież europejskimi liderami prosądzkiego przeorganizowywania przestrzeni miejskiej.**

Wszystko to daje duży potencjał budowania sąsiedztwa, choć najpierw trzeba byłoby o te przestrzenie z powrotem zadbać. W ostatnich latach wiele z nich z różnych powodów podupadało. Dziś widać, że niektóre miasta, jak np. Kraków, podejmują się rehabilitacji takich miejsc. To dobry kierunek.

O rozmówcy

Prof. **Paweł Kubicki** – socjolog i antropolog kultury. Naukowo związany z Instytutem Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w badaniu tożsamości miast i społeczeństw lokalnych. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

Wydawca



Partnerzy



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



Partnerzy wydania

Patronat

